

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Jak co roku w okresie wakacyjnym tygodnik nasz ukazywał się raz na dwa tygodnie.

Od następnego numeru z datą 10 września pismo nasze będzie się ukazywało co tydzień.

35 36 (640 641)

NIEDZIELA 27 sierpnia i 3 września 1972

ROK XIV

JAKIM BYŁ JAN XXIII

Z okazji 9 rocznicy śmierci papieża Jana XXIII, Radio Watykan nadało audycję, opierając się na opublikowanych wypowiedziach ks. bpa Loris Capovilla, który przez wiele lat był najbliższym współpracownikiem Papieża.

Wspominając Jana XXIII, zastanawiając się nad jego niezwykłą i osobliwą przygodą, jaką było Jego życie i Jego Posługa, ks. Capovilla kreśli swoje najbardziej osobiste uwagi i refleksje.

Są ludzie łagodni, lecz słabi, unikający niebezpieczeństwa, biurokraci dzieł miłosierdzia. Papież Jan XXIII — stwierdza ks. bp Capovilla — był zdecydowanie męski w postawie, szanujący punkt widzenia drugiego człowieka ale niezłomny i opierający się każdej pokusie zmęczenia.

Są ludzie skromni, zamknięci w sobie, obawiający się powietrza, które wdychają. Papież Jan XXIII stawał w swoim oknie, później wchodził na plac i przebywał drogi świata, podając rękę każdemu, tylko dlatego że był jego bliźnim.

Są ludzie, którzy potrafią gorąco się modlić, okazywać dostojną litość, ale z którymi niemożliwa jest rozmowa. Papież Jan XXIII wierny metodzie św. Ignacego, metodzie nawrócenia, jedności z Bogiem i oddania się Jemu, posiadał przy tym zdolność zachęcania do obowiązku i do modlitwy, nigdy się nie narzucając.

Są ludzie umartwieni i surowi, których przykład zapiera dech. Jan XXIII promieniował radością zdobytego wewnętrznego pokoju, do którego doszedł na drodze długiego i stałego umartwienia.

Są ludzie ubodzy, którzy jednak nie postępują przekonywująco, gdyż są osontacyjni w swym ubóstwie. Papież Jan XXIII był oderwany od wszystkiego i od

wszystkich ukazując jednak zawsze przy powierzchowności syna chłopskiego szlachetną duszę i godne postępowanie.

Są ludzie mocni, ale nieroztropni i niecierpliwi. Moc papieża Jana XXIII tkwiła w jego dziecięcym uśmiechu i pełnym przyjaźni spojrzeniu, czym rozbrajał zawsze najzaciętszych swych przeciwników.

Są ludzie bez wątpienia wierni, którzy dla niesłusznej obrony godności i krajowego nastawienia do innych, czy raczej zbytnej pewności siebie, niepokoją i dęczą swych współbraci, bliższych i dalekich. Papież Jan XXIII siadał obok człowieka, obok staruszka i dziecka i natychmiast nawiązywała się między nimi przyjaźń, gdyż Papież wierzył w człowieka, obdarzał go zaufaniem, ofiarował mu wszystko nie żądając niczego w zamian.



Jan XXIII był szczerym przyjacielem Polaków. Dawał tego częste dowody zwłaszcza w bezpośrednich kontaktach z Prymasem Polski, ks. kard. Wyszyńskim. Powyżej widzimy Jana XXIII oglądającego z zainteresowaniem album ofiarowany mu przez Prymasa Polski.

WYZNANIE W CEZAREI FILIPOWEJ

Paneas, miasteczko w północnej części Palestyny, było położone u źródeł Jordanu. Filip, jeden z synów Heroda Wielkiego, rozbudował je i nazwał Cezareą Filipową. W okolicy tego miasta przybył Jezus wraz z uczniami swymi. Tam Chrystus postanawia przeprowadzić ankietę wśród swoich uczniów. Chce się zapoznać z opinią ludzi i Jego najbliższych.

„Za kogo mają ludzie Syna człowieczego?”

Pytanie stawia Jezus, Syn Boży i Syn człowieczy. Padają różne opinie.

Panie, jedni „uważają Cię za Jana Chrzciciela. Drudzy za Eliasza. Jeszcze inni za Jeremiasza, albo jednego z proroków”. Ludzie nie przypuszczali, że jest wśród nich Ten, który był Zapowiedziany i Wyczekiwany przez pokolenia. Widać, że Bóg człowiek za bardzo był człowiekiem, by pomyśleć, że On jest Bogiem.

Chrystus stawia decydujące pytanie swoim uczniom.

„A wy za kogo mnie macie?”

W imieniu wszystkich odpowiada Szymon : „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!” Szymon odkrywa najwyższą i jedyną Prawdę : Panie, Ty jesteś Bogiem oraz zapowiedzianym i wyczekiwany Mesjaszem-Zbawicielem. To jest wiara apostołska, która będzie po wszystkie czasy, latarnią morską, rzucającą snopy światła prawdy pokoleniom pływającym po oceanie wieków.

Chrystus wskazuje na źródło tej wiary. Szymonie, ty jesteś błogosławiony! To nie twój rozum, ale „Ojciec mój, który jest w niebiesiach, oświecił twój rozum. Ojciec mój sprawił, żeś Mnie poznał. Dlatego odtąd będziesz zwał się Piotrem, Opoką, Skalą! „Na tej Opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go. Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego...”

W tym wszystkim dziwi nas postępowanie Chrystusa. Dlaczego zabrania uczniom, „aby nikomu nie mówili, że On jest Chrystusem”. Dlaczego ten zakaz? Jezus tego nie wyjaśnia wprost.

Wyjaśnienie znajdujemy w drugim urywku ewangelii Mateuszowej. W nim Chrystus przygotowuje najpierw uczniów na Jego Oliarę. Zanim Chrystus odkryje się chwałą Bożą będzie musiał „wiele wycierpieć od starszych, i prze-

dniejszych kapłanów i uczonych w Piśmie. Będzie zabity a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. To paschalne wydarzenie wymaga przygotowania umysłów ludzkich. Zbawiciel ludzkości będzie musiał stoczyć największą walkę ze złem. Będzie musiał skosztować bolesnego smaku z owoców zła, cierpienia i śmierci.

Kiedy Chrystus zapoznaje swoich apostołów z planem zbawienia świata drogą cierpienia i śmierci, Piotr odmawia Go od tej drogi : „Panie, nie przyjdźcie to na Ciebie, „To tak jakby chciał powiedzieć : Panie, kto uzna takiego Zbawiciela ? Ludzie gardzą słabością! Ty musisz okazać Twoją wszechmoc! Ludzka logika, jak za czasów Piotra, tak i dziś jest taka sama.

Zupełnie inny jest punkt widzenia Chrystusowego. Jezus demaskuje Piotrowe zapatrywanie. Nazywa go zgorznięciem i szatanem. Przecież podobną pokusę przeżywał na pustyni. Tam ja odepchnął powiedzeniem : Idź precz ode mnie szatanie!

Cierpienie i śmierć w Bożych zamiarach inne mają walory. Od chwili śmierci i zmartwychwstania Boga człowieka ich Boże walory wejdą w życie człowiecze i staną się drogą do chwały zmartwychwstania.

Umierając na Kalwarii Chrystus życia swego nie utracił, ale odnalazł je dla nas ludzi, w całej pełni w swym

zmartwychwstaniu. To też On tylko może nas zapewnić : „Kto życie swe straci dla Mnie, znajdzie je”.

Pytanie, które postawił Chrystus swym uczniom nabiera dziś specjalnej aktualności. Dziś pytanie to dociera do nas takimi widowiskami jak : „Jezus Christi, Super Star”, czy „Godspel”.

„A wy za kogo mnie macie”? Nie można przejść obojętnie wobec tego pytania. Ono jest natarczywe i domaga się stanowczej odpowiedzi. Odpowiedź może być tylko jedna : „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego!” Nasz ukrzyżowany i zmartwychwstały Zbawiciel świata!

Albo: Tyś był idealnym człowiekiem, ale tylko człowiekiem, za bardzo świętym, za bardzo sprawiedliwym i dobrym! Dlatego musiałeś umrzeć! A my dalej beznadziejnie cierpimy i umieramy!

Jaka jest twoja odpowiedź chrześcijaninie i katoliku ?

Roman Duda omi.

Przysłowia

*Gdy w święty Idzi pogoda,
wielka dla siejby wygoda.*

★

*Przed Bogurodzicą
siej żyto przed pszenicą.
A po Bogurodzicy
chyc się do pszenicy.*

★

*Jaki dzień Bogurodzicy -
takich czterdzieściny.*

Ewangelia

NA 21 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 16, 13-20) - 27 sierpnia

„Ty jesteś Piotr i tobie dam klucze królestwa niebieskiego”

W owym czasie : Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów : „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego ?” A oni odpowiedzieli : „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich : „A wy za kogo mnie uważacie ?” Odpowiedział Szymon Piotr : „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Na to Jezus mu rzekł : „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i ja tobie powiadam : Ty jesteś Piotr czyli skała, i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemożą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”. Wtedy przykazał uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.

PRZEDSZKOLE KAPŁAŃSTWA

Patrząc na minione lata mego życia kapłańskiego — coraz bardziej widzę jak różne są te drogi po których dochodzi się do kapłaństwa i jak wiele czynników na to się składa. Szczególnie przypominam sobie jeden bardzo znamienny przykład.

Było to sporo lat temu. Między innymi poznałem seminarzystę, który dopiero po długich latach błakania się od jednego studiów do drugich, i od jednego zawodu do drugiego, wreszcie wszystko porzucił i wstąpił do Seminarium duchownego aby zostać księdzem. Zaprzyjaźniliśmy się z sobą. Często przychodził do mnie na długie, serdeczne i poufne rozmowy. Podczas jednej z takich rozmów konkretnie zapytałem dlaczego on nie wstąpił do Seminarium duchownego natychmiast po maturze.

Jego odpowiedź była bardzo znamienna. Przede wszystkim miał wielki żal do rodziców. Nie dlatego jakoby mu przeszkadzali, albo odradzali wstąpienie do Seminarium Duchownego. Wcale nie! Ich postępowanie było wiele gorsze. Bez liczenia się z obecnością dzieci, bardzo często księża byli przedmiotem żartów w rozmowach jego rodziców. Żarty te, nie tylko poniżały i oczerniały księży — ale również ośmieszały księży i całe ich życie.

„Ja już od dziecka myślałem, a nawet marzyłem o tym by zostać księdzem” — opowiadał ów seminarzysta. „Jednak za każdym razem gdy o tym myślałem, szczególnie już po maturze, w uszach brzmiały mi słowa rodziców i ich żarty,

śmiech i tak zwane dówcipy na temat księży. Jak więc mogłem znaleźć w sobie odwagę aby otwarcie powiedzieć, że chce zostać właśnie tym człowiekiem, który tak często bywał ośmieszany w domu moich rodziców.”

„Co jeszcze bardziej dziwniejsze, to że w domu moich rodziców dosyć często bywali księża, rodzice chętnie ich przyjmowali — a nawet dobrze z nimi żyli. Jednak, za każdym razem, po ich odejściu wracał ten sam temat: krytyki, oszczerstwa, kpiny i bardzo płaskie, tak zwane kawały. To były dla mnie godziny prawdziwej męki! — mówił dalej ów seminarzysta. Przecież ja poważnie myślałem o kapłaństwie. Dlatego w osobie księdza ośmieszanego w moim domu czułem że sam bywałem ośmieszany.

Obecnie z oddali patrząc, mówił on, sędzę, że moi rodzice czynili to nie ze złej woli. Gdy bowiem ostatecznie porzucając inne studia zdecydowałem się na kapłaństwo, rodzice wcale mi nie odradzali — a nawet czułem że byli zadowoleni. Sędzę więc, że ich poprzednie postępowanie nie tyle było znakiem złej woli — jak raczej pewnej głupoty, czy następstwem wpływów jakim ulegali w swoim środowisku.”

To wszystko miało miejsce sporo lat temu. Ale jak już zaznaczyły obecne przemiany dają aż za dużo sposobności do krytyki i ośmieszania Księży. Właśnie

z tej racji trzeba jak najbardziej czuwać nad każdym słowem wypowiedzianym o księdzu, jeżeli chcemy aby w dziecku obudziło się powołanie zakonne czy kapłańskie.

Ponadto starajcie się współżyć i współpracować z kapłanami waszymi. W to współżycie i w tę współpracę wciągajcie również dzieci wasze. Starajcie się aby kapłani jak najczęściej bywali u was. Pozwólcie dzieciom na życie się z kapłanem. Obecność kapłana w rodzinie, że tak powiem nastawienie całej atmosfery domowej na współżycie z waszym duszpasterzem, we wielkim stopniu może się przyczynić do obudzenia powołania kapłańskiego w dziecku waszym.

Jednak, tej obecności kapłana wśród was trzeba nadać pewną konkretną wartość. Dzieci będą was obserwowały, będą podglądały wasz sposób odnoszenia się do kapłanów. Jeżeli w tym odnoszeniu zobaczą wiele serdeczności, jak również ten szacunek należny kapłanowi jako temu który codziennie odnawia ofiarę Chrystusa wśród was i głosi wam Słowo Chrystusowe, wtedy w oczach dziecka kapłan nabierze wartości i może się stać ideałem do którego również dziecko wasze dążyć będzie.

Na zakończenie jeszcze jedno chciałbym podkreślić. Wasz stosunek do kapłana jest ważny nie tylko wtedy, gdy kapłan jest w domu waszym, gdy przyjmiecie waszego duszpasterza. Jeszcze ważniejszy jest wasz stosunek do niego gdy on odejdzie i gdy drzwi za nim się zamkną. O powołaniu kapłańskim dziecka mogą zaważyć nie tylko te rozmowy i ten stosunek do kapłana, gdy on jest pod dachem waszym, ale jeszcze więcej te rozmowy o nim, które prowadzicie o kapłanie wtedy gdy już drzwi się za nim zamknęły. **Ks. Witold Kiedrowski.**

Ewangelia

NA 22 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 16, 21-27) - 3 września

„Jeśli kto chce pójść za mną, niech zaprze samego siebie”

W owym czasie: Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: „Panie, niech cię Bóg bron! Nie przyjdzie to nigdy na ciebie”. Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz o tym co Boże, ale o tym co ludzkie”. Wtedy rzekł do swoich uczniów: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania.

Grzmot na świętego Michała -
Żywność przyszła, Bogu chwała,
Urbanów owies, Gawłowe żyto -
Kata warte wszystko.

★

Święty Łukasz,
czego w polu szukasz?
Szukam rzepy.
Alboś ty ślepy.

★

Na świętego Łuka
schowaj ptak i wółka.

Le Swiat KATOLICKIEGO

PO UREGULOWANIU ADMINISTRACJI KOŚCIELNEJ

Według wiadomości nadchodzących z Kraju w społeczeństwie wielkie oburzenie wywołał fakt że reżym raczej lekceważąco potraktował decyzję Stolicy Apostolskiej w sprawie uregulowania administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, choć decyzja ta w gruncie rzeczy uznała polskie granice zachodnie.

W środkach masowego przekazu ukazały się jedynie jednozdaniowe wzmianki o fakcie, po czym ogłoszono krótkie oficjalne oświadczenie reżymu, które z zadowoleniem wita ten fakt.

Nie było ani jednego komentarza, mimo że od wielu miesięcy, przed podjęciem decyzji przez Watykan roilo się od komentarzy żądających ostatecznego uznania granicy znormalizowania sytuacji.

Reżym nie wspominał również ani słowem że Prymas Polski oficjalnym telegramem poinformował Jaroszewicza o decyzji papieża. W telegramie tym kardynał z naciskiem podkreślił że decyzja Watykanu ukoronowała trwające od lat zabiegi Episkopatu zgodnie z „dezyderatami najwyższych władz państwowych, z postulatami polskiej racji stanu i całego społeczeństwa”.

Jednocześnie w sposób znamienny w swym telegramie do Jaroszewicza kardynał dał wyraz nadziei że w obecnej nowej sytuacji Kościół będzie mógł na ziemiach odzyskanych „działać w duchu jedności i pokoju”.

W jedynym prasowym komentarzu na ten temat katolicki „Tygodnik Powszechny” stwierdza że decyzja Watykanu była „decyzją historyczną” Tygodnik pisze również o znaczeniu politycznym tej decyzji, bo oznacza ona że Stolica Apostolska uważa sformułowania traktatu Warszawa-Bonn za uznającą „ostatecznie i nieodwracalnie polską granicę zachodnią”.

Innymi słowy — pisze „Tygodnik Powszechny” — Watykan jak całe społeczeństwo polskie — nie przyjmuje do wiadomości deklaracji Bundestagu z

okazji ratyfikowania układu, deklaracji precyzującej że nie można mówić o uznaniu granicy w sensie prawa międzynarodowego.

„Tygodnik Powszechny” zwraca również uwagę że papież podjął decyzję na rzecz Polski mimo mnożących się przez szereg miesięcy osobistych nacisków na Watykan ze strony przywódców organizacji „wysiedleńców” w NRF, którzy „przedstawiali sytuację jednostronnie”.

Nie brakło też prób stopniowania decyzji papieskiej przez pewnych przedstawicieli kleru zachodnioniemieckiego. Wydawało się nawet przez jakiś czas że papież zechce wprowadzać zmiany etapami. Tymczasem na szczęście stało się inaczej. Zapadła decyzja definitywna z miejsca.

Dwa czynniki złożyły się na to, zdaniem „Tygodnika Powszechnego”.

Po pierwsze pozytywna postawa oficjalna episkopatu zachodnioniemieckiego, której wyrazem było oświadczenie kardynała Doepfnera.

Po drugie i nade wszystko — świadomość że rząd Brandta nie jest przeciwny „definitywnym rozwiązaniom” i że nie będzie „stwarzać trudności uznając iż znormalizowanie sytuacji Kościoła polskiego na ziemiach zachodnich i północnych jest logiczną konsekwencją układu Warszawa-Bonn.

Przekazywanie mienia Kościołowi

W wykonaniu ustaw o przejściu na własność Kościoła niektórych nieruchomości na Ziemiach Zachodnich i Północnych (29.6.1971) Kościół powinien stać się pełnoprawnym właścicielem 4.470 kościołów i kaplic, ponad 2.230 budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz licznych cmentarzy, placów i gruntów rolnych.

Ustawa nie ogranicza zakresu uprawnień Kościoła do mienia, które 1 stycznia 1971 znajdowało się we władaniu Kościoła. Art. 2 ustawy upoważnia do

nieodpłatnego przekazania Kościołowi na własność również niektórych innych nieruchomości państwowych lub ich części, które nie znajdowały się 1 stycznia 1971 w jego wyłącznym władaniu. Przepis ten ma znaczenie dla Kościoła, bo placówki jego użytkowały wspólnie z instytucjami państwowymi lub społecznymi wiele obiektów użyteczności publicznej, budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Hotele francuskie w Polsce ?

Delegacja „Orbisu” prowadziła w Paryżu rokowania z dużym francuskim koncernem hotelowym w sprawie budowy przez Francuzów w Polsce 5 hoteli. Idzie o hotele 100-łóżkowe, każdy z basenem pływackim i salą konferencyjną. Hotele byłyby budowane przez koncern francuski przy użyciu polskiej siły roboczej. Jeżeli dojdzie do podpisania umowy, Francuzi zobowiążą się do zakupienia w Polsce wyposażenia pokoi (bielizna pościelowa), restauracji i kuchni.

Kopię Pietu odkryto we Wrocławiu

Jak podaje krajowa agencja we Wrocławiu dokonano interesującego odkrycia. W kościele uniwersyteckim Stanisław Kramarczyk — architekt i historyk sztuki rozpoznał i zidentyfikował kopię słynnej „Pietu” Michała Anioła. Oryginał tej wspaniałej rzeźby, znajdujący się w Bazylice św. Piotra w Rzymie, został poważnie uszkodzony przez szaleńca. Aby móc przystąpić do rekonstrukcji oryginału rozpoczęto intensywne poszukiwania w świecie kopii tej rzeźby. Jedyna, do tej pory kopia, odkryta została w Wiedniu. Drugą zidentyfikowano właśnie w stolicy Dolnego Śląska. Wrocławska „Pieta” jest prawie nieuszkodzona, jest wykonana w gipsie. Według opinii — St. Kramarczyka została ona zrobiona w Rzymie w drugiej połowie XIX w. jednocześnie z egzemplarzem wiedeńskim.

W GIEWAŁDOWEJ

— Szkoła jest. Nauczyciela jeszcze nie ma — objaśniał poprawiając Kotlik. — Nie przysłali. Mieli przysłać... Nie ma nauczycieli, panie poruczniku. Co tam teraz szkoła ?

— Co tam teraz szkoła ? — poderwał Tomasz. Już wiedział.

I odstąpiwszy na trzy kroki, wydał naraz wojskowy, zwyczajny mu rozkaz :

— Całość na moja komendę — baaczność!...

Dwuszeręg zwarł się.

Prawe nogi zelżały w postawie. Coś wchodziło w naturalne tryby. Powtórzył :

— Baczność!

I gdy wykonali, raz jeszcze :

— Spocznij!

Oddział leżał mu teraz w ręku. Nawykł. I teraz dopiero Tomasz zaczął mówić :

— Jako wasz dowódca, w myśl rozkazów wydanych a rozwiązujących Armie Krajową dokonuję rozwiązania ochotniczego oddziału AK Giewałdowa, powiat nowotarski. Z dniem dzisiejszym. Jutro zaczyna się szkoła. Punkt ósma. Szkoła. Zrozumiano ?

(Znowu był, jak chcieli, żołnierski).

Małym Kotlikiem targało w środku.

— Przecie nie ma! Nauczyciela nie ma! — wypisnął i poczuł, że traci grunt. Sam z kolei nie mówił wojskowo; mówił, wbrew sobie, jak dziecko w szkole.

Tomasz odpowiadał — jak nauczyciel w szkole :

— Nauczyciel jest — objaśniał jakby mówiąc o czymś, o czym było na ostatniej lekcji, ale klasa nie zapamiętała. — Przyjechał. Zostanie. Nauczyciel — to ja...

— Pan porucznik — nauczyciel ? — niedowierzająco opierał się Piętaś.

— No chyba. Nie słyszeliście ? Uczyłem w tej szkole waszej. I w starej, której nie pamiętacie.

— Aha... ojcowie mówili.

— Masz ojca ?

Zapytany Piętaś wyprostował się :

— Już nie, panie poruczniku. Jak go wzięli w czterdziestym, to jeszcze nie wrócił z Oświęcimia.

Piętaś mówił to jakby z dumą, tak, z dumą — pomyślał Tomasz. Tacy oni już. Więc to tak jest. Tak właśnie. AK. Ci sami. Patrzył w jasne, szare po wróblemu oczy gromadki. Takich nie było nad Severn. Takie oczy pamięta w dywizjonie na lotnisku w Northolt i takie oczy miał Kazek, który został pod Kappelschewere. I tacy oni będą, gdy dorosną. I to już tak jest. Jedną trawę skoszą, drugą porasta. Dęby polamie burza, a spod pni zwałonych dębczaki rosną. Dębczaki.

— Kto z was tu nie ma ojca ? — Zagadnął i zamilkł. Dobrze zapytał. Tylko dwoje rąk nie podniosło się do góry.

— Kiedy i gdzie ? pytał jak w rubryce.

Odpowiedzi padały zhorowio. Litaniynie.

— Jeszcze we wrześniu...

— Jak pacyfikowali Sącz...

— Oświęcim...

— Buchenwald...

— Podobno we Francji...

Aż zamilkli.

— Słuchajcie, chłopcy — mówił teraz Tomasz głosem powolnym, tłumaczącym, nie jak na odprawie, lecz jak na pogadance. — To jest tak. Ja znałem waszych ojców, Twojego, Piętaś. Twojego, Kotlik. Najswarliwszy był w klasie. Starszy ode mnie o dwa lata chyba. Poszedłem jak oni, gdy szli wszyscy. Odtąd nie ma AK. Teraz jest szkoła. Rano pójdziecie do szkoły. Pójdziecie, chłopcy ?

— Rrozzkaz — syknął Kotlik.

— Nie ma rozkazu, „kapralu” Kotlik. Pójdziecie, bo trzeba pójść. Było tamto, a teraz jest inne. No, chłopcy! — poderwał. — A raki łapiecie ? Raki ?

Gromada się ożywiła :

— Aha!

(Są jak żołnierze, jak wojsko — komentował sobie ożywienie — trzeba zawsze coś dla nich po rozkazie, aby przyszło odprężenie. Jakiś dowcip, coś, co odprowadzi uwagę, ot co. — I jednocześnie przypomniał sobie czasy na tej wojny początku, gdy mawiał sobie : żołnierze są jak dzieci, z nimi trzeba tymi metodami, co z dziećmi; w klasie).

— A gdzie ?

Zdania były teraz rozzielone :

— Przed mostem...

— Ale! Gada, jakby nigdy nie łapał! Za uszkiem.

— Ani przed mostem, ani za uszkiem. Za wygonem.

— Kto mówi, że za wygonem ?

— A ja — powiedział Piętaś. Był niepewny. Patrzył w oczy oficera, który mu oto odbierał jeże władzę. Tomasz pomyślał, że dobrze się stało, iż Piętaś wymienił wygon. I powiedział :

— Piętaś wie, co mówi. Za moich czasów łowiło się je za wygonem. Idziemy za wygon.

Zuwał obuwie ciężkie, zagraniczne, siedząc na trawie niskiej, kudłatej jak wełna górskich owiec. Chłopcy byli za nim. Patrzyli uważnie i milcząco i Tomasz wiedział, że ich oczy zatrzymały się na sonej wklęsłźnie postrzału, którą smagnęła go wojna. Któryś tracił Piętaśa, jakby chciał mu coś powiedzieć, ale zamilkł, a kiedy Tomasz rzekł : „No co, wy nie schodzicie. sam mam za was łowić?” — poturlali się jak kacząta do wody.

W tym właśnie miejscu Łężna swym zakolem podmywała szeroko grunt i była głębsza, ciemniejsza i chłodna. Porucznik zanurzył się z wolna w ten jej ciemny i chłodny nurt. Ostrożnie, ręką odwykłą szukał podwodnie nor i zakamarków, z których kiedyś, chłopak jak tamci, wyciągał szamocące się niezdarne skorupiaki. Nim jednak ręka trafił, oblał go nurt rzeki swojej, najbardziej swojej, zimny, zmywający wszystko, uzdrawiający, wracający siły, spokój i moc. Nurt był wartki bardzo, jakby się spieszył, aby obmyć to wszystko, co było i co narosło, i aby wygładzić to wszystko wodami zapomnienia. I Tomaszowi, nauczycielowi szkoły powszechnej i oficerowi broni pancernej, przyszedł naraz na myśl Odys do swej skalistej wracający Itaki i ów strumień z wieżeń Hellady, który toczył wody letejskie.

Koniec.

LUDZIE SA TACY

PALACZE UWAGA - Rząd norweski wprowadził zakaz reklamowania papierosów w prasie i w telewizji. Podobnie jak w Anglii, na paczkach papierosów umieszczone będą napisy ostrzegające palaczy przed groźbą raka płuc.

PLAGA NASZYCH CZASÓW - Senat Stanów Zjednoczonych zatwierdził roczny plan walki z epidemią chorób wenerycznych, które stały się plagą Ameryki. Na akcję przeznaczono 35 milionów funtów.

DOBRY PRZYKŁAD - Aby dać dobry przykład właścicielom prywatnych samochodów, używających na zatłoczonych ulicach własnego transportu w drodze do pracy - burmistrz Tokio wraz z radnymi miasta postanowili na tydzień odstawić do garażu służbowe samochody i podróżować autobusami.

GEŁWA RODZINY - W czasie spisu ludności w Limie Jose Valeza oświadczył urzędnikowi, że on jest głową rodziny. Poszedł na 3 tygodnie do szpitala, bo jego krewka żona, Lucja, była odmiennego zdania i „wybiła mu z głowy” ambicję pana domu.

PROTESTANT - Peruwiański jezuita ks. Carlos Chavarri ślubował, że tak długo nie będzie się strzygł i golił, dopóki władze nie doprowadzą rur z wodą do picia do domów w jego uhoגיעj parafii.

WIERNY MORZU - Kapitan wielkiej żeglugi Ferruccio Constantini z Włoch chce również na emeryturze być wierny swojemu zawodowi. Kazał on na dachu swojego domu zainstalować łódź motorową wyposażoną we wszystkie przyrządy nawigacyjne. Na łodzi tej będzie on codziennie, aż do końca swojego życia, „pływać”.

REKLAMA salonu piękności w Szto-kholmie : „Gdy wchodzicie do naszego salonu wyglądacie jak antyk, wychodzicie jak nowo narodzone. Prosimy nosić przy sobie dowód osobisty, abyście po naszych zabiegach mogły udowodnić w domu swoją tożsamość”.

W KONKURSIE NA FLAGĘ PANSTWOWĄ w Australii wpłynęły m.in. propozycje, ażeby na fladze tej umieścić następujące przedmioty będące hobby Australijczyków : kufel piwa, koń wyścigowy, piłka nożna i automat do gry.

Rok 1972 przypomina narodowi polskiemu wiele ważnych a nawet doniosłych wydarzeń w jego historii, wydarzeń, które rozegrały się na arenie politycznej, jak i w życiu kulturalnym. Przypomni więc, że równo czterysta lat temu zmarł w Knyszynie ostatni król ze sławnej dynastii Jagiellonów — Zygmunt August. Jego śmierć rozpoczęła zaś nową erę w historii Polski, erę królów obieralnych, postępującego upadku władzy centralnej — królewskiej. Tak doszło do anarchii szlacheckiej, do absurdałnego poglądu, że „Rzeczpospolita nierządem stoi” i do upadku państwa polskiego. W roku 1972 będziemy przeżywać rocznicę pierwszego rozbioru Polski, w którym Austria zajęła południową część woj. krakowskiego do Wisły, część Śląska, województwo ruskie i część Podola do rzeki Zbrucz, łącznie terytorium o powierzchni 83.000 km kw., Prusy-Pomorze bez Gdańska i Torunia, część Wielkopolski i Kujaw, łącznie 36.000 km kw., a Rosja Katarzyny II Inflanty, część Białorusi po Dźwinie i Dniepr, łącznie 92.000 km kw.

Te dwie smutne rocznice, splecione fatalnym zbiegiem wydarzeń dziejowych w jeden łańcuch przyczyn i skutków, przepłótą się ze wspomnieniami rocznicowymi bardziej podnoszącymi na duchu i świadczącymi o niespożytych siłach narodu polskiego. Uporządkujmy je według kalendarza historycznego... Pierwsza krzepiąca naród polski, a szczególnie przydatna obecnie, gdy umacniamy zręby polskiej państwowości nad Odrą i Bałtykiem, będzie 850 rocznica przyłączenia Pomorza Wschodniego do Polski. Pozwoliło to na przyłączenie w roku następnym — 1123, również Pomorza Zachodniego i wyjście młodego państwa polskiego szerokim frontem nad Bałtyk. Bolesław Krzywousty zrealizował więc w latach 1122 i 1123 zamysły swoich wielkich poprzedników, właściciwych twórców państwa i narodu polskiego Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Oni to widzieli w Odrze nie tylko zaporę naturalną przed zachłannością niemiecką, ale przede wszystkim kręgosłup młodego państwa polskiego, wiążący w jedną całość ziemię dorzecza odrzańskiego, zamieszkałe przez różne plemiona lechickie, do których rodziny należały również plemiona pomorskie.

Dorzecze Odry, spływającej z Jesioników do Bałtyku, było kuźnią, w której żelazna wola pierwszych Piastów wykulała jedność narodową, przeistaczając różnorodność plemienną w jeden naród polski. Młode państwo Piastów, którego

1972 - ROK WAŻNY

dzieje miały się kształtować na terytorium ujętym w ramiona dwóch rzek, spływających do Bałtyku, Odry i Wisły, mogło krzepnąć i rozwijać się tylko pod warunkiem posiadania szerokiego dostępu do Morza Bałtyckiego. Walka o ten dostęp i utrzymanie się nad Bałtykiem stanowić miała najbardziej istotnie dla losów narodu polskiego sceny dramatu dziejowego, którego jednym z wybitnych aktorów był król Bolesław Krzywousty. Przez przyłączenie Pomorza Wschodniego i Zachodniego do Polski i przez chrystianizację tego obszaru, włączył go w organizm Polski i w krwioobieg kultury łańciskiej. Tym samym też przeprowadził pełną integrację, dzięki czemu po wiekach upadku polskiej państwowości

POLKA - PIĘKNA I

Polki uchodzą w świecie za kobiety urodziwe. Urodę potęguje jeszcze ich elegancja. „Dopracowują się” tej zalety nie zawsze w sposób łatwy. W ciągu całych 25 powojennych lat, sporo bowiem trzeba było pomysłowości, wrodzonego dobrego smaku i wyczucia linii aktualnej mody, by przy często w ciągu tych lat niezadawalającym zaopatrzeniu polskich sklepów, i przy ograniczonym budżecie — wyczarować „coś z niczego” i mimo wszystko być jednak kobietą, na której wzrok zatrzymuje się z przyjemnością.

Tradycje kokieterii i dobrego gustu Polek sięgają czasów bardzo odległych. W mogile w Zakrzowia (pow. Oleśnica) pochodzącej z 4 wieku, znaleziono obok cennej biżuterii aż sześć rodzajów zachowanych różnego rodzaju tkanin oraz ozdobnych krajk. Hafty wykonane lniowymi nićmi na trzewikach z pięknie wyprawionych skór, fragmenty brokatowych wstążek i jedwabnych tkanin odnajdywane przez naszych archeologów, prowadzących prace wykopaliskowe na terenie bez mała całej Polski, dowodzą, że Polki bardzo dbały o swój wygląd zewnętrzny. Już ponad tysiąc lat przed nar. Chr. kobiety tej ziemi stroiły się w tak charakterystyczne dla Słowianek kałużki skroniowe, naszywane na krajki wełniane bądź skórzane paski. Przed tysiącem lat barwne pasiaki stanowiły ulubiony materiał do sporządzania okryć wełnianych. Znane też były kraty. Wełnę owczą barwiono misternie na brunatno,

WAŻNYCH ROCZNIC

mogła Polska Ludowa upomnieć się o dziedzictwo po Piastach. Właśnie dlatego 850 rocznica przyłączenia Pomorza Gdańskiego do Polski nie może ująć uwagi narodu polskiego. Nie pozostaną niezauważone rocznice związane z polskich życiem kulturalnym. Zaczniemy od czterechsetnej rocznicy zgonu znakomitego publicysty i myśliciela, jednego z najświetniejszych przedstawicieli polskiego humanizmu — Andrzeja Frycza Modrzewskiego (ur. w 1503, zm. w 1572), autora dzieła „O Naprawie Rzeczypospolitej”. Pisma Modrzewskiego tłumaczono na wiele języków europejskich. Jego idee wyprzedzały czasy, w których żył i tworzył, jak np. idea równości wszystkich obywateli, bez wzglę-

NA I ELEGANCKA

zielono, żółto, buraczkowo, niebiesko, fioletowo, czerwono. Sporządzano także wymyślne „melanże” — samodziały z wełny łączzonej z lnem czy puchem zajeczmy.

Wierne zainteresowaniom odzieżowym swych prababek — współczesne Polki bardzo żywo interesują się modą. Uważnie śledząc za jej światowymi tendencjami — zachowują jednak polskie kobiety pewien indywidualizm, płynący z długoletnich tradycji i narodowych gustów. Przyczynia się do tego w pewnej mierze fakt, że przemysł odzieżowy, robiący zresztą ostatnio ogromne postępy — jest jedną z najmłodszych dziedzin wytwórczości polskiego przemysłu lekkiego, rzemiosło natomiast ma wielowiekowe tradycje. Z gotowej konfekcji wciąż jeszcze korzysta w Polsce mniejsza ilość kobiet (przeciętnie około 50 proc. w skali kraju, bo jeśli chodzi o młodzież, to procent ten jest większy niż to ma miejsce na Zachodzie. Krawcowe są w Polsce stosunkowo tanie, a ponadto duża ilość, zwłaszcza kobiet na wsi, kończy kursy kroju i szycia i następnie — dla siebie i swych dzieci — wykonuje odzież, szczególnie tę lżejszą (suknie, bluzki, podomki).

Po obejrzeniu nowej kolekcji mody w żurnalu, na telewizyjnym ekranie, czy w którymś z domów towarowych — większość Polek nie stwierdza melancholijnie, że właściwie nie ma co na siebie włożyć, ale zabiera się do dzieła. Wie

(Dokończenie na str. 8)

du na pochodzenie klasowe — wobec prawa.

W roku 1972 mija też 150 rocznica doniosłego dla rozwoju polskiej literatury wydarzenia, jakim było pierwsze wydanie pierwszego tomu „Poezji” Adama Mickiewicza. O tym wydarzeniu w życiu literackim narodu polskiego, tak pisał prof. Julian Krzyżanowski w „Dziejach Literatury Polskiej”: — „Mickiewicz należy do tych twórców, którzy, czując się wodzami, czy prawodawcami w dziedzinie sztuki słowa, poglądy swe formułują teoretycznie i narzucając swoim współczesnym... Tomik pierwszy, w którym „Ballady i Romanse” samym brzmieniem tytułu wskazywały kierunek, jakim kroczył autor, otrzymał przedmowę autora, wykladającą zasady romantyzmu. Kierunek ten jeszcze wyraźniej ustala ballada wstępna „Romantyczność”... Był więc A. Mickiewicz w roku 1822 prekursorem nowego w polskiej literaturze kierunku — romantyzmu!” — jak jeszcze dodaje Krzyżanowski: „Całość Ballad i Romanse, utrzymana na wysokim, europejskim poziomie artystycznym, ukazywała młodego pisarza jako mistrza słowa, a romantyzm jako prąd literacki o dużej wymowie artystycznej i społecznej!”... Stanowił więc rok 1822 przełom w polskim życiu literackim, a jednocześnie ugruntował w opinii światowej sławę A. Mickiewicza jako znakomitego mistrza słowa poetyckiego. Sławę, która z biegiem rozwoju jego twórczości na drogach romantyzmu przyniosła mu chwałę Wieszcza narodowego.

Poetyckie wspomnienia kojarzą się z wierszami z „Pana Tadeusza”, w których Wieszcze oddaje hołd lasom i puszczołom litewskim. Przypomnijmy więc, że w roku bieżącym mija 25 lat od założenia na obszarze Puszczy Białowieskiej Parku Narodowego. W czasach wzmoczonych wysiłków o ochronę środowiska naturalnego i przyrodniczego człowieka, odnotujemy to jako ważny etap walki polskiego społeczeństwa o zachowanie skarbów przyrody ojczystej. Białowiecki Park Narodowy, utworzony uchwałą z dnia 21 października 1947 r. przez Sejm o powierzchni ok. 51 km kw. posiada ściśły rezerwat puszczański i jest ostoją żubrów i innych rzadkich już zwierząt, w tej części Europy. Stanowi wyjątkowo cenny ośrodek badań naukowych, a także atrakcję turystyczną o światowej sławie. W roku bieżącym w związku z 25-leciem będzie też szczególnie w programach turystycznych wyeksponowany.

Ludomir Rubach.

ŁUDZIE SA TACY

CHOROBA EPOKI. - Na oryginalny sposób zdobycia miejsca na parkingu w Paryżu wpadł jeden z kierowców. Zawiesił na stojaku tablicę z napisem: „Miejsca zarezerwowane dla prezydenta”. Przez wiele tygodni nikt z tego miejsca nie korzystał, zachowując respekt dla szefa państwa. Pewnego dnia zauważono jednak, że parkuje tam nieustannie mały samochód, a nigdy limuzyna prezydenta. Pomysłowy kierowca odpowiadał hędzie za swój czyn przed sądem.

PRZYCZYNY SAMOBÓJSTW. - Badania statystyczne przeprowadzone w Indiach wykazały, że co trzeci człowiek popelnia tam samobójstwo z powodu teściowej. Najczęstszym powodem samobójstw są nieuleczalne choroby, a na drugim miejscu kłótnie między małżonkami.

NIGDY NIE ZA POŹNO. - Miss Dorothea Crawford zerwała w 1916 r. ze swoim narzeczonym. Zerwanie trwało 55 lat. Na początku ub. r. pogodziła się z nim i w grudniu wyszła za niego za mąż. On liczy 79, a ona 81 lat.

CO KRAJ - TO OBYCZAJ. - Stary obyczaj ciągle jeszcze stosowany, pozwała Dunkom oświadczać się o rękę mężczyzny, ale jedynie w latach przejściowych w dniu 29 lutego, a więc co 4 lata. Jeśli oświadczająca się dostanie „kosza”, mężczyzna musi podarować jej 12 par rękawiczek. Duńskie firmy dbają o zaopatrzenie w tym dniu sklepów w rękawiczki, ponieważ idą jak woda.

POPULARNE SŁOWA. - Francuski prasoznawca dr Yves Valmain obliczył, że w 1970 r. słowo „miłość” było najczęściej używanym słowem w prasie francuskiej. Następne miejsca zajmowały słowa: „kobieta”, „moda” i „serce”. W 1971 r. słowo „miłość” spadło na 9-te miejsce, a na pierwsze wysunęło się słowo „sex” przed słowami: „wojna”, „księżyc”, „narkotyki”, „atom” i „polityka”.

NOWOCZESNA AKUSZERKA. - Szwajcarska akuszerka Anna Hein zapisała się na kurs skoczki w spadochronowych. Chce ona bowiem w czasie srogich zim wykonywać swój zawód w alpejskich wioskach odciętych zaspami śniegu od świata.

OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI GEN SIKORSKIEGO

„Dr Thorne oskarża pilotów „Liberatora” AL-523”

W prasie polskiej ukazał się artykuł stałego korespondenta PA Interpress w Londynie, Ewy Bonieckiej omawiający okoliczności śmierci gen. Władysława Sikorskiego. Autorka pisze:

„Przypomniana tak szeroko brytyjskiej opinii publicznej przed kilkunastoma miesiącami sprawa śmierci gen. Władysława Sikorskiego — zesłała ze szpalt gazet, ale nie przestaje zaprzętać uwagi budzić kontrowersji wśród grona ludzi przekonanych, iż możliwe jest wyświetlenie okoliczności katastrofy.

Prezentacja sztuki Hochhutha „Żołnierze” w Londynie, publikacja książki Davida Irvinga pt. „Wypadek” oraz polemizującej z nimi ostro książki Carlosa Thompsona pt. „Zabójstwo Winstona Churchilla”, a także przeprowadzenie w swoim czasie kilku dyskusji telewizyjnych na ten temat — zaogniły przekonania i argumenty tych, którzy uważają, iż katastrofa „Liberatora” — AL-523 nie była dziełem przypadku. Podczas jednak, gdy niektórzy — jak Hochhuth — oskarżają wprost Brytyjczyków o spowodowanie katastrofy, inni jedynie stwierdzają, iż śmierć generała była dziełem zaplanowanym, nie próbując, czy raczej — jak stwierdzają — nie mogą przedstawić dowodów na to, kto ją zaaranżował.

Sprawa ta — nie nowa dla historiografii polskiej, która wydała wiele książek o katastrofie gibraltarskiej — na gruncie brytyjskim jest wciąż sprawą w pewnym sensie nową. Bowiem dopiero w ostatnich latach ukazały się na rynku brytyjskim pozycje poświęcone katastrofie. Ostatnio zetknęłam się tutaj z osobą, która poświęca dużo czasu, energii i wysiłku na rzecz udowodnienia, iż katastrofa gibraltarska była w istocie sabotażem dokonany przez brytyjski wywiad. Osobą tą jest dr Thorne, zamieszkały od lat w Londynie, były pilot Luftwaffe. Dr Thorne podkreślał, iż za jego aktywnością nie kryją się żadne motywy polityczne, lecz jedynie chęć wykazania — z czysto lotniczego punktu widzenia — iż wypadek gibraltarski nie mógł być katastrofą. Dr Thorne — ma za sobą szereg procesów, które wystosował wobec instytucji i wydawnictw, jego zdaniem, fałszujących okoliczności katastrofy.

Thorne nie wysuwa oskarżeń pod adresem Churchilla, stwierdza jedynie, iż przekonany jest, że katastrofa została

zaaranżowana przez brytyjski wywiad. Na potwierdzenie swych oskarżeń wysuwa on przede wszystkim tezę, że sam przebieg wypadku oraz fakt przeżycia pilotów — Prchala oraz — jak twierdził — również drugiego pilota Herringa — wykazują, iż tzw. wypadek musiał być ściśle zaplanowany oraz wykonany przez pilotów.

Dr Thorne stwierdza, powołując się na znany fakt, iż samolot generała utrzymywał się na powierzchni wody przez 6 minut — wyklucza tezę, że maszyna runęła do morza po instynktownym — jak stwierdził Prchal — wyłączeniu silników. Gdyby tak było — stwierdza Thorne — bezwładna maszyna przy szybkości 350 km-godz. rozbiłaby się natychmiast o powierzchnię wody i zatonięła w ciągu sekund. Thorne wysuwa teorię, iż samolot w istocie utrzymał się mógł na wodzie tak długo, gdyż Prchal dokonał planowanego lądowania na brzuchu, ograniczając w ciągu sekund szybkość ze 175 km-godz. — do zera. Fakt, iż w kabine pasażerskiej znajdowały się 22 tony bagażu gwarantował, iż przy tego rodzaju lądowaniu kabina zostanie zmiażdżona, zabijając wszystkich pasażerów. W kalkulacji tej jedynie kabina pilotów mogła i uniknęła tego losu.

Trudno jest oczywiście ocenić — czy tezy dra Thorne są prawdziwe. Fakt jednak, iż zdołał on zgromadzić duży materiał związany z katastrofą, dotrzeć do wielu ludzi związanych z wypadkami — wskazują, iż na gruncie brytyjskim znajduje się ciągle jeszcze szereg możliwości dotarcia do dokumentów z katastrofy. Thorne stwierdza m.in. iż gen. Franco dokonał w 1943 r. na własną rękę dochodzenia w sprawie katastrofy. Powołując się na opinie znanych dziennikarzy hiszpańskich — Thorne twierdzi, iż dochodzenie to wykazało sabotaż ze strony brytyjskiej. Zakulisowe naciski W. Brytanii na Franco powstrzymały, zdaniem Thorne'a, tego ostatniego od zezwolenia na jakkolwiek publikację dokumentów.

Oficjalne przepisy brytyjskie pozwalają na zwolnienie dokumentów do wglądu publicznego — w 30 lat po upływie wydarzeń. Tak więc za 3 lata — dochodzenia w sprawie katastrofy gibraltarskiej powinny zostać udostępnione badaczom. Czy tak się stanie — okaże przyszłość. Szereg bowiem dokumentów wyłączonych jest z tej zasady i nigdy nie jest

udostępnianych do wglądu publicznego”.

POLKA — PIĘKNA I ELEGANCKA

(Dokończenie ze str. 7)

dobrze, że tajniki damskiej mody są mniej tajemnicze, niż to się na pozór wydaje i że trzeba mieć tylko nieco pomysłowości, by wszystko po drobnych retuszach i przeróbkach nadawało się do noszenia.

Od wielu lat moda faworyzuje sylwetkę smukłą. Oczywiście wiele kobiet nie posiada idealnej, modelowej figury. Starają się więc nie nosić rzeczy zdecydowanie pogrubiających, oraz wydłużać sylwetkę np. przez noszenie pończoch i obuwia w tonacji sukni. Były okresy, że trudno było dostać pończochy w odpowiednim kolorze, wówczas kobiety farbowały je w domu.

Posiadana garderobę umodnia Polka nie tylko skracając lub — jak w chwili obecnej — podłużając ją do aktualnie modnej długości, ale i urozmaicając ją kolorystycznie. Ułatwia to pewna ilość, specyfika nie tylko rodzinnych jedwabi, lnów, czy kretonów, ale i welen wzorowanych często na samodziłach ludowych, lub nawet będących autentycznymi tego rodzaju materiałami wykonanymi na ręcznych warsztatach. Odnaczają się one bogactwem tkackich rozwiązań i zestawień barwnych. Także w sposobach zdobienia — haftach, koronkach, pasmanterii, biżuterii — nie wahają się Polki sięgać do doświadczeń plastycznych, które doskonaliły się wśród ludności wiejskiej i artystów-rzemieślników od setek lat.

Te wszystkie improwizacje, płynące niewątpliwie z dużych uzdolnień artystycznych tkwiących w narodzie polskim, nie ustają prawdopodobnie nawet wówczas, gdy państwowy przemysł odzieżowy ubierać już będzie w konfekcję niemal wszystkie kobiety. Zakupy gotowej odzieży mają stałą tendencję wzrostu w miarę jak rozbudowuje się przemysł lekki i jak wprowadzane są do produkcji coraz atrakcyjniejsze tkaniny i fasony. Nie ma więc obawy, by Polki zatraciły swój pełen smaku indywidualizm w ubiorze, gdy kiedykolwiek wygiędały „umundurowane”, gdyż nawet seryjnej sukience potrafi polska kobieta nadać osobisty, niepowtarzalny styl.

Krystyna Bergerowa.

ZROZUMIEĆ MUZYKĘ „POP”

Piękna, poetycka współczesna piosenka nie zanika, ale jeśli się o niej mówi mniej: to, tylko dlatego, że fabryki płyt korzystając z koniunktury robią majątki, wypuszczając miesięcznie na rynek płyt długogrających 40 (long-playów) Pop Music, które sprzedają się świetnie.

Moda na pop music przejdzie, bo wszystko przemija i pozostanie z niej tylko to co jest najwartościwsze. A jest naprawdę sporo ..

Pop Music stanowi zagadnienie nad którym trzeba się zastanowić. To nowy styl, któremu nie można odmówić oryginalności, żywotności i popularności. Komuś, kto mówi, że od współczesnej muzyki pękają mu uszy, należy przypomnieć, że nawet tacy kompozytorzy jak Debussy czy Strawiński, których dziś uważamy za klasyków chwali przez współczesnych wygwizdywani i wyśmiewani.

Trudno, trzeba się z tym pogodzić: mimo że czasy, moda, obyczaje ulegają zmianie — reakcją na rzeczy nowe są stare refleksy.

A przecież ucho się formuje i przy odrobinie dobrej woli można się je starać przystosować do uchwycenia dźwięczności nowych dźwięków.

Nie wolno zamykać uszu na to co nas dziwi: wsłuchujmy się w nowe dźwięki, a znajdziemy z młodymi jeszcze jeden teren porozumienia.

Siła, która ściągnęła na wyspę Wight czy do Woodstocku (festiwale muzyczne) tysiące młodych jest zjawiskiem nie tylko muzycznym, ale znacznie szerszym i dlatego interesują się nim wychowawcy, socjologowie i współczesna psychologia.

Pop Music nie jest „muzyką dzikich” jak uważają niektórzy rodzice i stoi niewątpliwie wyżej od tej, którą nazywano przed paru laty „je-je”, a która była pierwszą manifestacją niezależności młodych. Obecna muzyka jest bardziej wypracowana, ma swoją konstrukcję, posługuje się techniką o niewątpliwych wartościach i co w niej widza młodzi: zapoczątkowała ich walkę o niezależność, walkę ze zorganizowanym społeczeństwem konsumpcyjnym. Przyczyny jej sukcesu są więc złożone i nie należy przez niewłaściwe podejście tworzyć dodatkowego źródła konfliktu między starszymi i młodymi.

Niewłaściwa reklama handlowa, robiona pod kątem interesów wyworzyła niezdrawą atmosferę i jest w dużym stopniu odpowiedzialna za nieporozu-

mienie istotnych wartości tej muzyki.

Wysłuchałam niedawno (z przyjemnością) kilku ostatnich nagrań „pop music”. Trzeba zdać sobie sprawę z kilku naprawdę ciekawych jej realizacji. Angielska grupa „The Who”, istniejąca już od roku 1965, a zawdzięczająca swój główny sukces Pete Townshendowi jest bardzo interesująca i uderza w niej żywiołowa dźwięczność gitary. W interesującej improwizacji Jamesa Browna wyraźnie widać wpływ pieśni murzyńskich (negro spiritual). Grupa holenderska „The Golden Earrings”, ma często bardzo ciekawy układ instrumentalny, a inna grupa także holenderska „Earth and Fire” (składająca się z czterech chłop-

ców i jednej dziewczyny) w ostatnich nagraniach stanęła na poziomie prawdziwie zawodowym.

Jedną z najbardziej znanych i najbardziej klasycznych grup Pop jest trupa Renaissance: składa się z bardzo zdolnych muzyków, dobrych w aranżacji i technice gry. Wyjątkowo doskonały w tym zespole jest pianista, John Hawken. Płyta, na której nagrali „Kings and Queens”, „Innocence”, „Island”, „Wanderer” i „Bullett” urzeka wdziękiem i nawet pewną wytwornością.

Postarajmy się więc wsłuchać w to co nas dziwi. Da nam to i satysfakcję i prawdziwy kontakt z młodymi.

Barbara.

PTAKI INTERESUJĄ MŁODYCH

Obserwowanie ptaków jest częstą hobby wśród młodzieży w Anglii.

O ileż jest to bardziej cywilizowana rozrywka od zbrodniczej zabawy wybierania jaj z ptasich gniazd.

Na wybrzeżach i wyspach przybrzeżnych Anglii, w rezerwach dla ptaków, są teraz specjalne obserwatoria dla młodocianych adeptów. Można tam nocować za grosze. Prowiant trzeba przynieść ze sobą.

Jesień i wiosna są okresem migracji ptaków. Lecą, wielkimi stadami, z Irlandii, z północnej Skandynawii, z Danii, bodaj nawet z Rosji, poprzez Anglię, Francję, Hiszpanię nad Morze Śródziemne, lub jeszcze dalej, do Afryki. W tych rezerwach ptaki są zupełnie bezpieczne. Dowiadują się o tym prędko i zatrzymują się tam regularnie w swych długich podróżach.

Wiele młodzieży spędzająca weekend, lub wakacje, w obserwatoriach Królewskiego Stowarzyszenia, ma pełno okazji do podglądania przelotnych ptaków.

Inną formą zainteresowania młodzieży ptakami jest szkolenie ptaków myśliwskich, czyli sokołów, jastrzębi, myszołowów, pustulek. Trzeba wielu godzin cierpliwego treningu, by nauczyć myśliwskiego ptaka do powrotu, do swego pana, na jego pięść przybraną w grubą, skórzaną rękawicę. Trzej bracia Edgar, w wieku od 10 do 13 lat, wyszkolili 3 ptaki różnych gatunków. Filip Edgar mówi: „— Całe lato, po 6 godzin dziennie, spacerowałem z młyn myszołowem na pięści. Wreszcie

się przyzwyczaił. Chodzi oto, by ptak uznał pięść w rękawicy za swą naturalną żerdź”.

Cała sztuka, to nauczyć ptaka, by, po wypuszczeniu, wracał na pięść właściciela. Oto sokół leci na polu, za zajęciem. Szarak czyni błyskawiczne skręty, zwoździ sokoła, umyka, wreszcie dopada żywopłotu i chroni się w nim bezpiecznie. Sokół wraca jak niepyszny na pięść. Właściciel mówi: „— Wspaniały lot! Jak mój sokół gonił, jak pędził! I jak wrócił natychmiast! Nadzwyczajnie!”

Sokół dostaje wnet smaczny kęs mięsa. Zawsze go dostaje, ilekroć wróci na pięść. Ten powrót, a nie złowienie królika, myszy czy wróbla, jest istotą polowania.

Polowanie z sokołami było już uprawiane na 4 tysiące lat przed Chrystusem. Dawniej nazywano to „sportem króli”. Dziś jest to hobby sztabaków. 12-letni Mark Edgar mówi:

— To super-hobby! To kawałek wskrzeszonej historii. Teraz, połowa moich kolegów w klasie, chce posiadać i ćwiczyć sokoły!

NIELOJALNA KONKURENCJA. — Właściciel zakładu pogrzebowego w Perpignan (Francja), pan Roussillon, zauważył, że ilekroć ktoś telefonicznie zawiadomi go o śmierci, jego konkurent zjawia się przed nim na miejscu. Po długich dochodzeniach, stwierdził on, że telefon jego był podsłuchiwany przez konkurencję.

ZACZEŁO SIĘ TO OD KRÓLA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO

Nauczycielka historii Madame Sorel opowiadała na lekcji jak to dobry król francuski Ludwik XV pomógł swemu teściowi królowi polskiemu Stanisławowi Leszczyńskiemu zmuszonemu uciekać z kraju ojczystego przed przemocą wrogich sąsiadów, oddając mu w posiadanie księstwo lotaryńskie ze stolicą Nancy. Madame Sorel mówiąc o Leszczyńskim wymawiała to nazwisko Lekczyński, co dla ucha polskiego brzmiało śmiesznie i nienaturalnie. Pierwsza zareagowała na tę wymowę Danusia Górską. Podniosła dwa paluszki w górę i powiedziała stanowczym głosem, że ten król polski nie nazywał się Lekczyński ale Leszczyński.

— Skąd ty to wiesz, że on się tak nazywał?

— Bo mi mama opowiadała... I tato książkę czytał.

— To może twój tatuś jest Polakiem.

— Tak — odpowiedziała z dumą Danusia — On jest Polakiem, a ja jestem Polką.

Nauczycielka pokiwała głową w milczeniu i popatrzyła z niepokojem po klasie.

— Jeśli są w tej klasie Polki, to niech podniosą rękę do góry!

Za wyjątkiem Danusi nikt nie odpowiedział na to pytanie, chociaż Danusia wiedziała, że w klasie znajduje się więcej dziewczynek mówiących po polsku.

W dwa miesiące później odbyło się święto szkolne połączone z akademią, w czasie której wystąpiła Danusia w stroju krakowskim i odtańczyła krakowiaka, a następnie odśpiewała piosenkę o góralu, której nauczyła ją mamusia.

Po tym występie inspektor szkolny pogratulował Danusi i jej rodzicom, a nazajutrz dyrektorka szkoły przyszła do klasy i powiedziała że Polacy są dzielnym narodem, i kto wywodzi się z tego narodu może chodzić dumnie z podniesioną głową. Za piękny występ Danusi ofiarowała jej książkę „Quo vadis”, po francusku, napisaną przez sławnego pisarza polskiego Henryka Sienkiewicza. Danusia była dumna, a koleżanki spoglądały na nią z zazdrością.

Przy końcu roku szkolnego odbyła

Życia emigracji

BELGIA

ZEBRANIE SPK

W dniu 18 czerwca odbył się w Brukseli XXIV Walny Zjazd Sprawozdawczy Delegatów SPK Belgia. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem odprawionym przez ks. dra Karola Brzezińskiego, kapelana SPK w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli. Obrady odbyły się w Domu SPK w Brukseli. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kapelan. Zjazd zagał p. Władysław Drozdowski, prezes SPK Belgia i wezwał zebranych o powstanie i zachowanie minutowej ciszy za zmarłego Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego, jak również za kolegów: śp. Alfreda Marskiego (Koło SPK Liège), śp. Franciszka Wałęgi (Koło SPK Eysden), śp. Józefa Szado (Koło SPK Mons).

W charakterze gości przemawiali red. Jerzy Drobnik, ppłk Stefan Lebelt, komendant „Pogoni-Belgia” i sekretarz Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Belgii, p. Stefan Kochanek, prezes Koła Lotników w Belgii, p. Bronisław Recki, prezes Tow. Przyjaciół Lotników Polskich w Gandawie (organizacja polsko-belgijska). Następnie przewodniczący odczytał list ks. Henryka Repki, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii i p. Ryszarda Łuczaka, prezesa Koła Żołnierzy i Dywizji Pancernej w Belgii, a również życzenia zarządu głównego SPK z Londynu przekazane zjazdowi i delegatom Kół SPK Belgia.

Przed właściwymi obradami p. Jan

się druga wielka uroczystość w dniu 14 lipca zorganizowana przez radę miejską na stadionie. Nauczycielka zwróciła się znowu o pomoc do Danusi, ale w tej chwili, o dziwo, zgłosiło się do tego występu wraz z Danusią dwanaście innych dziewczynek, bo jak się okazało wszystkie one pochodziły z rodzin polskich, tylko wstydziły się przyznawać do tego. Jednak od tego czasu pozbyły się tego fałszywego wstydu.

J. Małcherczyk.

Czarkowski, wiceprezes kulturalno-osiwiatowy SPK Belgia i prezes Koła SPK Liège wygłosił obszerny referat na temat: „Sytuacja obecnie w Polsce od grudnia 1970 roku”. Rzeczowy, zwięzły i interesujący referat przedstawił zebrany niezmienną sytuację w kraju w życiu gospodarczym, kulturalnym, religijnym, a przede wszystkim zależność od partii i Kremla wszystkich posunięć.

Po referacie sprawozdania z działalności władz SPK Belgia składali p. Władysław Drozdowski, podkreślając postawę ideologiczną organizacji i dalszą pracę w Kołach nad uświadomieniem w postawie niepodległościowej. P. Stanisław Merło, przedstawił działalność organizacyjną, sekretariatu i finansową. Jako najważniejsze punkty ze sprawozdań należy podkreślić: udział w Zjeździe w Nieuport (kombatantów belgijskich i alianckich); poruszenie sprawy Katynia w prasie belgijskiej, a szczególnie w „Journal des Combattants”; wysłanie delegatów na IX Światowy Zjazd SPK w Londynie; udział w obchodzie 3 Maja w Brukseli; wysłanie telegramu do Londynu na uroczystości 80-lecia generała S. Maczka, prezesa honorowego SPK Belgia; wysłanie depech na Kongresy P.G. (b. jeńców wojennych Belgów) i Federacji Kombatantów Belgów; wysłanie telegramu na Kongres Polonii w Niemczech; wysłanie listu do Dyrekcji Radio Wolna Europa na 20-lecie; udział w Walnym Zebraniu Intercomité itp.

W okresie sprawozdawczym odwiedził SPK Belgię p. Stanisław Wąsik, wiceprezes zarządu głównego. Zostały przeprowadzone rozmowy z prezydium zarządu SPK Belgia i z zarządem Koła SPK Liège.

Sprawozdania Kół były składane przez delegatów z Brukseli (p. W. Dehnel), Liège (p. K. Włodarczyk), Charleroi (p. L. Baum), Eysden (p. J. Bilewski), Beringen (p. H. Sielski) Mons (p. K. Sitek), Brabant (p. S. Merło). Wszystkie sprawozdania podkreślały pracę

w terenie z Macierzą Szkolną i innymi organizacjami niepodległościowymi. Podkreślono z uznaniem działalność wiekszych Kół jak Bruksela i Liège.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos p. S. Kochanek, p. Janina Pierre-Skrzyńska, p. B. Recki, L. Brzeźniowski i inni. Poruszono sprawę częstszego wydawania „Kombatanta w Beneluxie”, wydanie numeru francuskiego, urządzenie 25-lecia SPK Belgia, Polskiego Liceum we Francji, Komitetu Pomnika Katyń w Londynie, Instytutu gen. Sikorskiego w Londynie, POSK w Anglii, sprawy emerytur dla b. wojskowych w Belgii, ufundowanie kaplicy Ojca Kolbe.

FRANCJA

POEZJE BRZEKOWSKIEGO

Jan Brzękowski, od dawna osiadły we Francji, opublikował ostatnio czwarty z kolei zbiór oryginalnych wierszy w języku francuskim pt „Lettres en souffrance”.

Książka ukazała się także w wydaniu bibliofilskim 30 egzemplarzy numerowanych z litografią w kolorach Sonii Delaunay.

Brzękowski jest jednym z ostatnich już twórców przedwojennej krakowskiej awangardy, zgrupowanej koło „Zwrotnicy”, a następnie „Linii” i wydawanej w Paryżu w dwóch językach „Sztuki Współczesnej”.

Książka ukazała się nakładem wydawcy Guy Chambellanda na progu pięćdziesiątego roku pracy literackiej autora. W ciągu tych lat 50 Brzękowski ogłosił drukiem około 15 zbiorów poezji w języku polskim i 4 w języku francuskim, 4 powieści, zbiór opowiadań i szereg studiów literackich, zebranych w 3 książkach.

Jego głównym wydawcą jest od lat „Oficyna Poetów i Malarzy” w Londy-

Uchwalono wnioski w sprawie Polaków przebywających w więzieniach i w obozach pracy przymusowej w Sowiech; akcja ta winna być przeprowadzona we wszystkich krajach gdzie jest SPK. Wezwano Macierzą Szkolną w Belgii i Zarząd Wolnych Polaków w Belgii o przyspieszenie utworzenia sali historycznej, archiwalnej w Polskim Ośrodku Millenium w Comblain la Tour. Postanowiono wysłać depeche do generała S. Kopańskiego i generała S. Maczka.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Sekretarzował p. S. Merlo.

„coctailu”, którym podejmowała pani Janowa Brzękowska z pomocą pań pracujących w „Księgarni” (m.in. panny Jacqueline Dyjas).

WŁOCHY

S.P. KAPITAN KRZEPISZ

W dniu 28 czerwca b.r. odszedł od nas po długiej chorobie i trzykrotnej operacji Sekretarz tej ambasady, kapitan Kazimierz Krzepisz.

Wielka to dla ambasady i społeczności polskiej w Rzymie strata. Odszedł, jak powiedział w swym słowie pożegnalnym ks. bp Władysław Rubin, pracy człowiek, gorący patriota, dobry katolik. I mocny charakter. Trzeba wreszcie dodać: niestrudzony pracownik.

Zalety te sprawiły, że śp. kapitan Krzepisz, poza intensywną pracą w ambasadzie, gdzie był od dłuższego czasu jedynym współpracownikiem szefa placówki, nie mógł -- i nie chciał --

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE

» GŁOS KATOLICKI «

uchylać się od ważnych zadań społecznych, jakie na niego nakładało zaufanie rodaków. Był więc przewodniczącym Skarbu Narodowego na Włochy oraz dyrektorem, z ramienia Polskiego Komitetu Opieki nad cmentarzami wojennymi, akcji opieki nad tymi cmentarzami. Skarb narodowy we Włoszech choć skromny w wymiarach, był modelem organizacji, cmentarze polskie dzięki staraniom i niestrudzonej współpracy kapitana Krzepisza, znajdują się w jak najlepszym stanie.

S.P. Kapitan Krzepisz przeszedł do pracy dyplomatycznej we Włoszech -- z odcinka służby pieniężnej drugiego korpusu. W czasie wojny światowej był internowany przez Sowiety, uniknął jednak trafem losu Katyń. W Polsce był cenionym pracownikiem Banku polskiego, oraz dyrektorem banku w Kaliszu. W obu wojnach światowych -- 1920 i 1939 -- służył ojczyźnie z bronią w ręku.

Pozostawia pograżoną w głębokiej żałobie małżonkę, której składamy nasze serdeczne kondolencje, oraz wielu przyjaciół polskich i włoskich, którym był drogi.

Cześć Jego pamięci!

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.
O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée -- 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

IMIENINY W LUNEVILLE (3)

Usiedli na balkonie samotna. Patrzą z góry na sztuczne miasteczko, na złociste węże ognia rysujące co chwila na niebie cyfrę Stanisława.

— Opowiadaj, ojczu, opowiadaj! — nalega Leszczyński, Ojciec Konarski nie kwapi się opowiadać. Nie pocieszającego nie powie. W Polsce coraz gorzej, coraz gorzej... Sejm to nie Sejm, ale wór świergotliwych wróbli, co same nie wiedzą, po co się zleciały. Zresztą ani jeden Sejm do skutku nie doszedł. Ani jeden! Żołnierze rosyjscy, pruscy chodzą tam i nazad po kraju, jak chcą, rekruta wybierają, wsie rabują. Nikt nie przeszkadza, nie broni.

— Wojska po dawnemu nie ma? — szepnął król.

— Nie ma. Po dawnemu są pułki tylko na papierze, egzystują, aby rotmistrz i porucznik lafę mogli brać. Po dawnemu pułkownicy, co nigdy w polu nie byli, hetmani, co konia dosiąść niezdolni. A nędza w kraju taka, jak nigdy nie była. Ludności więcej niż połowa wyginęła. Do Gdańska odwozili my dawniej do stu tysięcy łasztów zboża rocznie. Dziś nie wiem, czy siedem tysięcy się zbierze. Podobnie ze wszystkim. Noc nad Rzeczpospolitą. Król jest żarłok i głupiec. Zabawia się strzelaniem do psów, które mu spędzają pod okno, bo za leniwy, żeby z komnaty wyjść i figurki wystyrzga z papieru. To są jego zajęcia... Do ministra Brühla woła: Brühl, has du Geld? (3). Wice Brühl ciągnie geld, nie bacząc na nędzę powszechną.

Boże, Boże — jęknął król. — Czyż się to nigdy nie odmieni?

Odnieni się kiedyś — odparł posepnie Konarski — ale aby nie za późno! Jest już, owszem, przekroczenie w narodzie. Budzi się tęsknota za independencją, (4) za własną straconą mocą. Są ludzie, co pomni na straszliwy sąd Boski, szczerze swoje intencje na obronę upadającej ojczyzny oddają... Są ludzie, co pojęli nareszcie potrzebę gruntownej reformy... I że szaleni, kto mniema, że Moskal czy Niemiec więcej

będzie dbał o dobro Polski niż sami Polacy... To się budzi. Boję się jednak, że nim słońce wszędzie, rosa oczy wyje.

Rosja, Austria i Prusy strasznie się wzmożły po ostatniej wojnie — zauważył król. — Gdy się dowiaduje, ile mają dzisiaj wojska i jakiego! Gdy pomyśle, że wobec tych sił Rzeczpospolita leży niby rozgrodzony dziedziniec, bez żadnej ochrony, wydana na łup każdemu — lęk mnie ogarnia taki, że rzuciłbym to wszystko, a tam biegał.

Urwał, uśmiechnął się gorzko.

— Jeno co bym tam poradził? Co bym pomógł? Nikt głosu mojego nie posłucha. Darno przedkładać. Spójrz com uczynił z tego kraju. Kwitnąca oazę. Błogosławięsiwem ludzie nazywają moje rządy. Prawda to. Mogę o tym mówić śmieie. Bo też o niczym innym nie myślę, jeno jak dołą ludzką polepszyć, a umysł ich rozwinąć. Już poniektórzy żartują ze mnie, że rychło tra-

3) Brühl... (niem.) — Brühl, masz pieniądze?

4) Independencja — niepodległość.

pić się będę, iż każdy biedak karoccy własnej nie posiada. Tylko w ojczyźnie nigdy nic nie mógł zrobić. Jak gdyby szatan jaki stawał na „przekór! Nici! Czegom się jął, kruszyło się w dionach.

Piękniejsza nad inne raca skoczyła wysoko w przeźrocyste niebo, zabłysła literą S, rozpadła się w snopy gwiazd. Rozochoczone tłumy krzyczały w dół: „Niech żyje król! Niech żyje król!”

Dziś bym tego wszystkiego odbiegał — powtórzył Stanisław — byle nadzieję uzyskać, że na coś się przydam. Ale tej nadziei nie widno. Więc choć z dala czynię, co mogę. Drukarnię polską zakładam tu, w Luneville. Będę wydawał uczciwe patriotyczne pisma własne oraz cudze i do Polski posyłał. W Szkole Rycerskiej, którą niedawno stworzyłem, dwunastu polskich chłopców chcę swoim kosztem kształcić. By mi tylko zdatnych, gorących przysłało!

— Zajmę się tym — obiecał Konarski.

— Nie byłem nigdy wojskiem — podjął Leszczyński. Sądziłem, że uczoność, mądra myśl, ważniejsze są od żołnierki. A teraz widzę, że stworzenie siły jest pierwszym obowiązkiem obywatela miłującego swój kraj. Oddałbym dziś wszystek dorobek i wszystkie skarby świata za kilkanaście dobrych regimentów, które by całość ojczyzny zagwarantowały!

Zofia Kossak.

Koniec.

ESPERANTO

Niewielu wiadomo, że Esperanto nie tylko nie zanika lecz staje się coraz bardziej popularne. Oto 8 milionów ludzi w 83 państwach zna dobrze Esperanto. W W. Brytanii ucza je w 25 szkołach a na uniwersytecie w Liverpoolu jest specjalny wykładowca. W Smallthorpe w Staffordshire jest pub nazwany La Verda Stelo co oznacza zieloną gwiazdę, symbol Esperanta.

Przed 85 laty skonstruował go warszawski lekarz dr Ludwik Zamenhoff i po wielu Wolapükach i innych próbach był to pierwszy sztuczny język, który znalazł uznanie. Oparty głównie na łacinie jest on istotnie bardzo pomysłowy. Posiada nie tylko łatwą gramatykę, ale z jednego słowa przy operowaniu końcówkami można ułożyć wiele no-

wych. Łacińsko-włoskie słowa nadają językowi melodyjność.

Potrzeba międzynarodowego języka coraz bardziej wzrasta. Obecnie w użyciu jest 125 zasadniczych języków z 3.000 odmian. Znamy trudności jakie nastęrcza dobre opanowanie francuskiego czy angielskiego. Wybór jednego z żywych języków natrafia na przeszkody dyktowane rywalizacją. Najwięcej ludzi włada językiem chińskim, po czym kolejno angielskim, po nim rosyjskim. W dobie gdy samoloty zbliżyły narody potrzeba wspólnego języka międzynarodowego coraz bardziej będzie wzrastać. Jeżeli nie wymyślą coś praktyczniejszego, co wydaje się wątpliwe urodzone w Warszawie Esperanto posiada wielką przyszłość.